

УДК 821.162.1"18/19"Захар'яевич

Mariya BRACKA
Narodowy Uniwersytet
imienia Tarasa Szewczenki w Kijowie

CZASOPRZESTRZEŃ POWIEŚCI JANA ZACHARIASIEWICZA

W artykule przeanalizowano wyznaczniki czasu i przestrzeni w dwóch utworach polskiego pisarza galicyjskiego XIX wieku Jana Zachariasiewicza, poruszających tematykę ukraińską – «Święty Jur» oraz «W przededniu».

Słowa kluczowe: Zachariasiewicz, czas, przestrzeń, powieść, pogranicze epok i kultur.

У статті проаналізовано часові і просторові характеристики двох творів польського галицького письменника XIX століття Яна Захар'яевича, написаних на українську тематику, – «Святий Юр» та «Напередодні».

Ключові слова: Захар'яевич, час, простір, роман, помежів'я епох і культур.

The article examines the determinants of time and space in two works by the Polish Galician writer of the nineteenth century Jan Zachariasiewicz, dealing the Ukrainian theme – «Swiety Jur» and «W przededniu».

Key words: Zachariasiewicz, time, space, novel, epoch and cultural borderland.

Jan Zachariasiewicz to nazwisko znane bodaj każdemu poloniście, ponieważ dość często bywa wymieniane w długim szeregu literatów galicyjskich połowy XIX wieku, poza tym jego twórczość często jest przywoływana w kontekście rozważań nad nieprzystawalnością do tradycyjnie rozumianych epok literackich romantyzmu i pozytywizmu, pogranicznością epokową jego dorobku literackiego. Lecz poza odpowiednim umieszczeniem Zachariasiewicza w ramach procesu historycznoliterackiego wykazanie artystycznych dominant jego dorobku następczom badaczom trudności. Pisarz powszechnie czytany w latach 60–70-tych XIX wieku, odwołujący się do najbardziej aktualnych wówczas problemów społeczności polskiej w Galicji, usunięty w cień przez późniejszych literatów, w chwili obecnej jest zaliczany do autorów *minorum gentium* [3], co samo z siebie już w pewien sposób wartościuje i odpowiednio kwalifikuje dorobek pisarza spychając go na margines zainteresowań badawczych. Twórczości Zachariasiewicza współcześnie – jak się zdaje – najwięcej uwagi poświęcił Czesław Kłak [4; 5; 6], a niektóre utwory czy aspekty analizował Henryk Markiewicz [8, s. 99–212], Roman Koropecki [7], Maria Olszewska [10, s. 158–163], Maria Żmigrodzka [15, s. 295–319] i in.; na Uniwersytecie Gdańskim w 2008 r. została obroniona rozprawa doktorska «O powieściach współczesnych Jana Zachariasiewicza» autorstwa Wioletty Majer-Szreder.

Jego nazwisko budzi dziś zainteresowanie wśród badaczy zajmujących się problematyką pogranicza. Poza wskazaną pogranicznością epokową, połączeniem elementów romantycznych i pozytywistycznych w powieściach, biografia tego autora, jego światopogląd odzwierciedlony zresztą w twórczości artystycznej, jego działalność społeczno-polityczna wykazuje

usytuowanie na pograniczu dwóch kultur – polskiej i ukraińskiej, z których każda była jednakowo ważna, każda przynosiła inspirację. Pomijam tu kwestię politycznych i społecznych zapatrywań pisarza, mającą ogromny wpływ na pisarstwo, jako dość dobrze opisaną [4; 5].

Wybrane do analizy utwory Zachariasiewicza «Święty Jur» (1862) i «W przededniu» (1863) już przez swoje tytuły narzucają przedmiot badań – problem czasu i przestrzeni artystycznej. Powieści te wraz z powieścią «Jarema» wymienił Piotr Chmielowski [2] w jednym rzędzie jako takie, które poruszają tzw. kwestię rusińską, co także wyjaśnia przyczynę zainteresowania się nimi przez badacza ukraińskiego. Jeszcze jednym powodem pozwalającym rozpatrywać te utwory wspólnie jest fakt wprowadzenia przez autora do obu jednego bohatera – Jana Dominika Korybuta, który to «pocziwy staruszek» w drugiej powieści «postarzał się nieco» [14 I, s. 35], więc w pewnym sensie należałoby traktować «W przededniu» jako kontynuację akcji i losów bohatera «Świętego Jura».

Omówienie kwestii czasoprzestrzeni we wspomnianych powieściach należy zacząć od zaakcentowania rzucającej się w oczy wymowności tytułów, jeden z których wywołuje jednoznaczne skojarzenia z pewną budowlą – Archikatedralnym Soborem Świętego Jura w znanym wszystkim miejscu – we Lwowie, a drugi – określa czas «w przededniu», który, jak można się domyślać, użyty został przez autora w sensie metonymicznym i oznacza bliskie nadejście jakichś ważnych wydarzeń, zjawisk, zmian tak długo oczekiwanych. Biorąc pod uwagę rok wydania powieści – 1863 – metafora staje się przejrzysta.

Odwołując się do czasoprzestrzeni pozaartystycznej w celu wyjaśnienia «płaszczyzny sensów nadda-

nych» według określenia Janusza Sławińskiego [11, s. 16], należy powiedzieć, że górująca nad Lwowem Katedra Świętego Jura w połowie XIX wieku była ostoją ruchu odrodzenia rusińskiego. Nazwa Katedry w sposób synekdochiczny została użyta na określenie przedstawicieli Głównej Rady Ruskiej, których nazwano «świętojurcami», a termin ten później określał w ogóle Rusinów orientacji narodowej, antypolskiej. Dlatego też w powieści Zachariasiewicza cerkiew ta staje się dla zapaleńca Rusina Porfirego uświęconą Bogiem placówką zachowującą tradycję i historię narodu rusińskiego.

Katedra Świętego Jura we Lwowie, oglądana przez Porfirego, jednocześnie wydaje się bohaterowi czymś oddalonym od mieszkańców, miejscem odosobnionym, nieprzyjacielskim dla miasta, posterunkiem wroga, lecz po zastanowieniu się dochodzi on do wniosku, że sami Rusini przyczynili się do zerwania więzi z własną tożsamością, stąd więc właśnie ta sakralna budowla może stać się murem obronnym narodu wykorzenianego ze swojej wiary i kultury, twierdzą odrodzenia narodowego: «Tak jest, to skamieniały posterunek narodowego naszego sztandaru, opuszczony tyle wieków przez naród! Ale dzisiaj stoi naród przy tym sztandarze i posunie go naprzód ku stolicy swojej, stolicy Rusi, która tak haniebnie odstąpiła wiary ojców swoich. Tak jest, dzisiejsza pozycja tego kamiennego posterunku jest nieprzyjacielska dla miasta – i nią być musi. Na wzgórze, jak stufuntowa bateria stanęły te mury pod opieką św. Jura, to druga cytadela przyszłości narodowej» [13 I, s. 50].

«Dziwne niepojęte wrażenie» robi Katedra i na drugim głównym bohaterze «Świętego Jura» Karolu Grockim, lecz polski patriota ma inne skojarzenia z tym świętym miejscem. Urasta ono w jego refleksjach do symbolu jedyne, złączonego narodu, w którym, aby mógł istnieć, «każdy słup, każda ściana, każdy gzyms» ma podpierać sklepienie, ma służyć całości, ponieważ «Jagiełło złączył nas w jedną rodzinę, a wy, którzy na św. Jura patrzycie, rozłączacie nas!..» [13 II, s. 153].

Lokalizacja Katedry, jej powstanie i znaczenie w życiu społeczności galicyjskiej, architektura obiektu inspiruje spadkobierców rodu Szetyckich do poszukiwań przy jej pomocy głębszych sensów w swoim życiu i działalności społeczno-politycznej. W zależności od światopoglądów bohaterów świątynia ma utwierdzić odrębność i samowystarczalność narodu rusińskiego oraz umocnić przekonanie w niepodzielności narodu polskiego, do którego zalicza się i Rusinów. W każdym razie wiara w to, że gruntem istnienia każdego narodu jest jego duchowość i moralność, bazujące na wierze chrześcijańskiej, a tu takim uosobieniem staje się Kate-

dra, łączy wyrastające z odmiennych zapatrywań działania Porfirego i Karola.

W tym miejscu nasuwają się skojarzenia z powieścią współczesnego pisarza ukraińskiego Ołesia Honczara «Sobór» (1968), w której personifikowany sakralny bohater zajmuje centralne miejsce, łączy losy głównych postaci, a stosunek do niego staje się miernikiem duchowości i kondycji moralnej głównych bohaterów utworu. I choć pisarze ci działali w różnych epokach historycznych (ciekawe, że i jeden, i drugi w okresach panowania obcych władz) i na różnym materiale empirycznym, łączy ich wizja przestrzennego obiektu sakralnego jako ważnego punktu odniesienia działań ludzkich.

Dopiero epilog powieści wyjaśnia czytelnikowi, że tytuł «Święty Jur» ma także czasowy sens naddany, bowiem autorowi poprzez przywołanie postaci męczennika chrześcijańskiego udaje się wskazać nie tylko na sakralną budowlę, której jest patronem, ale również na święta związane z jego kultem w tradycji prawosławnej, występujące dwa razy do roku (wiosną – «ciepłego» Jerzego i jesienią – «zimnego»). Dzień św. Jura (*Jurjiv den*) kończy powieść, a jest to dla autora dzień, w którym godzą się antagoniści, w którym zanika kwestia rusińska – prawy Rusin rozumie uświęconą historią przynależność do szczepu polskiego, słuszność polskiej sprawy narodowej, rezygnuje z prób odnowienia własnej tożsamości, a prawy Polak przyjmuje tę zbląkaną owcę i, uznając odrębność etniczną i religijną najbliższego sąsiada, włącza go w porządek najnowszej polskiej historii jako partnera, skądinąd nie mającego aspiracji politycznych: «I w tym dniu (...) dwaj potomkowie rodu Szetyckich różnego wyznania łączyli się dzisiaj po wielu niesnaskach w jeden szczep narodowy i zgodę rodzinną przysięgali sobie na wieczne czasy!..» [13 III, s. 269].

Pisząc utwór «W przededniu» Zachariasiewicz nie mógł przewidzieć, czym się skończy kolejny zryw niepodległościowy Polaków, ale starał się oddać tę niepowtarzalną atmosferę, która cechuje wigilię ważnego wydarzenia, czas oczekiwania, czas niepewności, połączony z wiarą w nadchodzące zmiany. Narrator będący świadkiem i uczestnikiem tego «przedednia», a zarazem poświadczający równoległość czasu narracji i czasu wydarzeń fabularnych, tak oto opisuje ten dzień: «Wyobraźmy sobie gospodarza, który przygotowuje się do pewnej uroczystości. Od tygodnia cały dom jest w ruchu. Czeladź i dozorczy pracują i krzątają się naokoło. A gdy wszystko jest już zrobione, wtedy w całym domu nastaje cisza. Gospodarz siada i odpoczywa, czeladź robi to samo. Odpoczynek ten jest chwilą oczekiwania nadejścia uroczystości, bo wszystko jest już gotowe. Jest to chwila Przedednia.

Lub kiedy noc jest burzliwa, a wichry szumią i hu-
czą w wierchołkach drzew, przed wschodem słońca
nastaje cisza, jakby przyroda w uroczystym milczeniu
chciała powitać pierwszy promień słońca. Ta chwila ci-
szy jest chwilą Przedednia.

Podobny widok takiego Przedednia przedstawiał
kraj cały. (...)

Była to wprawdzie cisza, ale nie był to odpoczynek
po pracy. Złowrogie prądy snuły się wzdłuż i wszerz
kraju, ale nerwy nasze już obolały i nie czuły ich...

Nic nie przygotowaliśmy na oczekiwaną uroczy-
stość, bo zdawało nam się, że sam ów Dzień wszystko
nam przyniesie!..

Nie było punktu centralnego, do którego dążyć
powinny wszelkie nasze usiłowania, sama tylko idea
trzymała nasz obóz, aby nie poszedł w rozsypkę! (...)

Każdy szedł samopas, chociaż szedł naprzód jak
drudzy! Byliśmy sami wolontariusze, nie zorganizowa-
no nas w wojsko, i nie dano nam komendy!...

Staliśmy w grupach rozrzuceni, a gdy nas zapyta-
no, czego oczekujemy bezczynnie, odpowiadaliśmy:
Jesteśmy w Przededniu!» [14 III, s. 24–25].

Ten obszerny cytat pokazuje jednocześnie całą zło-
żoność poruszanej przez Zachariasiewicza w powieści
problematyki politycznej i społecznej, skądinąd mieszc-
zącej się w pewnej perspektywie czasowej. Wyodręb-
niony przez Kazimierza Wykę czas środowiska ma tu
niewątpliwą dominację nad innymi odmianami cza-
sowymi [12]. Jak zaznaczono wyżej, równoległy czas
narracji i czas wydarzeń nie uwidoczniłby kontekstu
rozgrywających się w powieści zdarzeń fabularnych,
gdyby czytelnik, obeznany z pewnymi faktami, nie
umieszczał ich w czasie zewnętrznym. Nie odnajdzie
się w powieści żadnych dokładniejszych wskazówek
czasowych, poza tym, że początek akcji autor umiesz-
cza w miesiącu lipcu, w środku lata, a jej koniec – pół
roku później (jak zaznacza sam narrator), późnią je-
sienią, lecz sam przebieg opisanych wydarzeń, proble-
mów społecznych, politycznych i narodowościowych,
losy bohaterów i ich postawy w połączeniu z prawidłową
deskrypcją znaków przestrzennych pozwalają do-
brze odczytać intencje autora.

A więc jest to czas przed nasuwającymi się nie-
uchronnie wydarzeniami sprzeciwu wobec polityki
rządów dwóch imperiów – Austro-Węgierskiego i Ro-
syjskiego – skierowanej na prowokowanie niesnasek
etnicznych i religijnych, okupację gospodarczą ziem
Galicji, deklasację i wynarodowienie. Jest to czas, kie-
dy już «przełała się krew w Warszawie», czas tragicz-
ny, zatruty nienawiścią, żądzą zemsty, żalem za znisz-
czonymi marzeniami, ale jednocześnie pragnieniem
doskonalenia się, uczenia się na własnych błędach,
nadzieją na lepszą przyszłość. Gdy weźmie się pod
uwagę, że czas fabularny «Świętego Jura» kończy się na

wydarzeniach 1862 roku, a «W przededniu» narrator
wyraźnie wskazuje, że Korybut się postarzał, a więc
minęło kilka lat, ten «przeddzień» fabularny musiałby
przypadać mniej więcej na przełom lat 60-tych i 70-
tych XIX w. Uwzględniając fakt, że powieść ukazała się
w roku 1863, a opisane wydarzenia mogą świadczyć
o stanie społeczeństwa właśnie przed walkami z lat
1863–1864, należałoby podkreślić, że Zachariasiewicz
nie przejmując się zbyt dokładnie czasową uję-
tych zdarzeń fabularnych. Dlatego też trzeba zapewne
rozpatrywać «W przededniu» nie jako kontynuację
«Świętego Jura», a jako niezależną powieść, w której
występuje zacytowany bohater starej daty już posiadający
autorytet «nabyty» we wcześniejszej powieści, a gwa-
rantujący wysokie wartości moralne nowego utworu.

Jeśli wydarzenia fabularne w «Świętym Jurze»
kończą się dniem świętego wspomnianego w tytu-
le, a czytelnik nawet poprzez niektóre wskazówki
czasowe w utworze (np. «Był to poniedziałek dzień
ósmego kwietnia» [13 III, s. 259] – dzień pamiętnej
demonstracji w Warszawie poprzedzającej wybuch
powstania styczniowego) może dokładnie ustalić rok
zakończenia akcji – 1862, to świadomość niepewno-
ści losów ruchu powstańczego 1863 roku pozwala
autorowi zostawić otwartą perspektywę czasoprze-
strzenną w swoim utworze: czytelnicy nie tylko nie
dowiadują się o następnych wydarzeniach i losach
bohaterów powieści, autor-narrator wręcz przeko-
nuje, że to właściwie na nich spoczywa część winy za
niedokończenie utworu: „(...) ta powieść jest prze-
rwana i niedokończona, a to nie z winy autora, ale
z winy wypadków, a częścią także i z winy starego
pułkownika, który zaraz nazajutrz wraz z Jeronista-
mi w dalszą drogę wyjechał. Jeśli Bóg dozwoli, może
później opiszę dalsze ich losy» [14 III, s. 228].

Ciekawe, że analizując czas «przedednia» – mo-
mentu, kiedy wszystko i wszyscy są gotowi na nadej-
ście upragnionej wolności, na myśl przychodzi «przed-
wiośnie» Stefana Żeromskiego, które, choć rozpoczy-
na nowy okres w historii narodu, jednak ma to samo
przesłanie – odrzucenie bierności i aktywne działanie
na rzecz odnowienia kraju. Przeddzień, przedwiośnie
to odcinek czasu, poprzedzający donisłe zdarzenie –
okres wspaniały i doskonały. Czy współczesna historia
nie pokazuje, że naród polski cały czas znajduje się w
stadium «przed»?

Wracając do kwestii przestrzeni artystycznej, nale-
ży zaznaczyć, że konsekwentnie odzwierciedla ona w
twórczości Zachariasiewicza przestrzeń fizykalno-geo-
graficzną Galicji Wschodniej XIX wieku (z niewielki-
mi wyjątkami) ze wszystkimi charakterystycznymi
punktami odniesienia i obiektami. W analizowanych
powieściach jest to Lwów i bliżej nieokreślone miejsco-
wości pod Lwowem, a także Warszawa.

Deskrypcje urbanistyczne są obecne w analizowanych utworach w zdawkowym stopniu; miasto jako takie mało interesuje pisarza, jest ono tylko miejscem akcji, uprawdopodobniającym tę akcję. Jak zaznacza Anna Martuszevska, «...tworzona za pomocą autentycznej toponomastyki przestrzeń miasta jest traktowana jako odesłanie nas do całości autentycznej przestrzeni realnie istniejącego miasta» [9, s. 85]. Owszem, nazwy rzeczywistych ulic i dzielnic Lwowa – traktu Stryjskiego, Jezuickiej, Szerokiej, Łyczakowa, Warszawy – Krakowskiego Przedmieścia, ulicy Miodowej «sygnalizują, że bohaterowie i dotyczące ich wydarzenia są w swoisty sposób osadzeni w świecie realnym, tj. odnoszą się do tego ostatniego świata, sygnalizują referencjalność świata przedstawionego wobec niego» [9, s. 82]. Jednocześnie stolica Lwa to centrum lokalnego galicyjskiego świata, do którego śpieszą bohaterowie, bo tu może się zmienić ich życie, tu dzieją się ważne wydarzenia, ważą się losy narodów.

Jak już wspomniano, w pejzażu urbanistycznym Lwowa dominuje Katedra Świętego Jura, cała reszta kamienic, świątyń pozostaje bezimienna. Narratora w większości nie interesuje architektura miasta, raczej jego żywioł, atmosfera, pragnie on pokazać wielokulturowość i jednocześnie wynarodowienie. Porfirego, patriotę-Rusina, we Lwowie zachwyca tłum, gwar, ruch, ale jednocześnie smuci fakt, że: «...prawie wszędzie słyhać język polski, tylko kiedy niekiedy zalecą do uszu słowa niemieckie kilku chudych, wyschłych przy pracy biurowej urzędników. Żyd w polskim żupanie snuje się po ulicy, urobiwszy sobie z polskiego i niemieckiego własny język. Napisy nad sklepami wszędzie są polskie, tłumaczone obok na język niemiecki, język rządowy. Nigdzie nie ma napisu w języku ruskim, nigdzie kyrilicy – żadnego słowa ruskiego nie usłyszysz na całej szerokiej ulicy. ...Stolica Rusi czerwonej zupełnie polska, żywioł niemiecki w życiu publicznym bardzo skąpo reprezentowany – ruskiego wcale nie ma!..» [13 I, s. 44–45]. Tak poprzez aspekt przestrzenny ukazuje autor podstawowy problem społeczeństwa rusińskiego – brak w życiu społecznym najważniejszego czynnika określającego tożsamość jednostki – języka narodowego, który jest wartością narodową i zasadniczo ma największe znaczenie przy kształtowaniu się tożsamości.

Szczególne znaczenie w tej lokalnej przestrzeni nabierają miejsca sakralne – Katedra Świętego Jura, a także małe cerkiewki greko-katolickie w obu powieściach. Miejscem świętym jest także cmentarz, opisany w powieści «W przededniu», na którym wśród krzyży nad mogiłami miejscowej ludności «na najwyższym miejscu cmentarza stał duży, chropowatą korą okryty krzyż dębowy. Była to pamiątka boleści narodowej, kiedy na ulicach Warszawy bryznęła krew polska...»

[14 I, s. 89]. Święte budowle i krzyż nabierają u Zachariasiewicza cech ludzkich, próbują uchronić bohaterów przed złymi wypadkami albo niestosownymi ludźmi, jak w przypadku Zosi Taborówny, którą zdaje się cień ramienia krzyża próbował ochronić przed postawą życiową Lucyny pragnącej za wszelką cenę zająć wysoką pozycję na szczeblach drabiny społecznej: «Zosia spojrziała na towarzyszkę i zadrżała jakimś dziwnym uczuciem. Słońce bowiem zniżyło się już znacznie ku ziemi, a cień z krzyża dębowego, postawionego na pamiątkę poległych w Warszawie ofiar, tak się do nich przybliżył, że jednym ramieniem wszedł pomiędzy nie, i czarną smugą obie towarzyszki rozdzielił» [14 I, s. 106].

W przestrzeni miejskiej bohaterowie spotykają się na ulicach, w mieszkaniach mieszczańskich i salonach szlacheckich lub arystokratycznych. Lecz to nie salon jednego z ważnych bohaterów «Świętego Jura» Wyrwicza i posiadłość Tabora – zacnego szlachcica z powieści w «Przededniu» – mają szczególny urok; ta przestrzeń nie jest wykwintna, nie dorównuje salonom arystokratycznym, ale jest przepełniona powagą, spokojem świadomych swoich obowiązków ludzi o wysokiej moralności, jednoznacznie pozytywnie sklasyfikowana przez narratora. Zdecydowanie ciekawiej wygląda przestrzeń, którą organizują galicyjscy nowobogaccy; jest to ta sama zubożała szlachta polska, która jednakże dorobiła się sporego majątku dzięki talentowi do kupna-sprzedazy, mniej lub bardziej uczciwej pracy zarobkowej. Takiego właściciela – pana Ezeichela Kalixta z powieści «W przededniu» – sugestywnie charakteryzuje jego posiadłość: groteskowy dwór, kiedyś okazały, symetryczny, harmonijnie wybudowany, a który teraz przy nowym gospodarzu: «...był w stanie oplakanym. Wprawdzie nie było nigdzie dziur ni w murach ni w dachu, bo pan Kalixt na to pilnie uważał, aby budynki nie niszczały; ale pierwotny charakter budowy zatarty był do szczytu różnymi naprawkami i przybudowaniami, mającymi tylko na celu utylitarność. (...) Nikt tu już nie dbał o upiększenie! To tylko było pielęgnowane, co rodziło owoc i pożytek niosło – reszta wędła i schła. (...) Zdawało się, że najwięcej troskliwości poświęcał gospodarz budynkom gospodarskim. (...) Ale wszystko zrobione było z ja najlichszego materiału i przez najlichszego majstra. Nigdzie nie było symetrii, o prawidłach architektonicznych już ani mówić! (...) Z całego otoczenia widać było, że właściciel tego dworu wlaźł po uszy w produkcję miłego grosza i stracił wszelkie inne idealniejsze zmysły, a nawet i zmysł powonienia» [14 II, s. 64–67].

Podobnie mozaikowate jest wnętrze tego ongiś wspaniałego budynku. W jego pomieszczeniach znalazł się «zbiór najdziwniejszych rzeczy pod słońcem. Obok fraszek wysokiej wartości, leżały przedmioty, które tylko w kuchni znajdować się powinny» [14 II,

s. 69]. W tej zdeformowanej brakiem gustu i wycucia przestrzeni rozgrywa się pomiędzy małżonkami powieściowymi tragikomedia, której zarzewie tkwi w wygórowanym mniemaniu i niespełnieniu życiowym pani Kalixtowej, uważającej się z racji otrzymanego kiedyś wykształcenia za damę z dobrego towarzystwa, a tylko zmuszonej do wyjścia za męża za prostego szlachcica, który zawiązał jej świat. Oczywiście tryb życia, samo otoczenie, a więc właśnie ten inny świat już dawno zmieniły zwyczaje i obyczaje pani Kalixtowej i doprowadziły do zupełnego wyjałowienia atmosfery salonu, w którym po dłuższym pobycie gości zalega cisza, «ponieważ piękne frazesy się skończyły». Strony odtwarzające groteskowy świat rodziny i domu ni to szlachcica, ni to kupca (mówiąc współczesnym językiem – nuworysza-biznesmena) należą do najlepszych w powieści.

Wydaje się, że o wiele większe znaczenie przywiązuje autor do przestrzeni wiejskiej, opisy której zajmują zdecydowanie więcej miejsca, są bardziej szczegółowe i można powiedzieć, że niektóre deskrypcje powielają mit Arkadii – wyidealizowanej ojczyźnej krainy, jaką prezentuje narrator w «Świętym Jurze». Przestrzeń «W przededniu» reprezentuje podobną «okolice naszej ziemi podkarpackiej» [14 I, s. 4]. Właśnie tu, do tej bajkowej krainy, za siedmioma górami, podążają główni bohaterowie, tu pomiędzy polami, wzgórzami i jarami, a także dworem, chatą a karczmą rozgrywają się ważniejsze wydarzenia w powieści: «Za kilka godzin pędził lwowski fiaker nr 24 szeroką drożyną koło cerkiewki na wzgórzu, skąd świeżo w miękkim gruncie wyrżnięta kolej wiła się ku lasom przyległym. (...) Gdybyśmy szybciej od fiakra nr 24 za tą koleją zdążyć mogli, widzielibyśmy, jak ona siedem razy do góry się wznosi i siedem razy w głęboką zapada dolinę, skąd skręciwszy nagle popod las, przerżnęła mostek dziurawy, a wycisnąwszy ostatni swój ślad w nieuniknionym przed każdą polską karczmą błocie, przeskoczyła próg starego karczmiska i zaginęła w sieni na rozrzuconym gnoju» [14 I, s. 26, 28].

Motyw drogi, którą czytelnik dojeżdża do miejsca najważniejszych wydarzeń w powieści, jest bardzo ważny. Właśnie drogi w ogólnym pejzażu okolicy wytyczają granice przestrzenne, określają granice majątkowe głównych bohaterów, a, krzyżując się, tworzą żywotnie ważny punkt, w którym znajduje się karczma żydowska. Tymi drogami krążą «kruki», jak nazywa Korybut przybyłych w celu zakupu upadających majątków szlachty polskiej Prusaków, podążają «swoi» i «cudzy», miejscowi i przybysze, pracujący w polu i próbujący to pole nabyć, szukający miłości i rozrywki.

«Karczma „na Rozstajnym” stała przy dwóch krzyżujących się drogach, skąd też zapewne nazwę swoją otrzymała» [14 I, s. 78]. To kultowe miejsce w «W

przededniu» staje się punktem przecięcia w jednym czasowym i przestrzennym «continuum» tras rozmaitych ludzi, skrzyżowania losów bohaterów poczynając od gospodarza, a kończąc na przybyszach. Właśnie w karczmie, która stanowi przestrzeń ogólnodostępną, spotykają się przedstawiciele różnych warstw społecznych, stanów, narodowości i wyznań; decyduje się tu o ważnych sprawach, zawiązuje nowe przyjaźni i zawiera umowy kupna-sprzedaży. Jest to miejsce spotkań, odpoczynku, zabaw, narad, zjazdów rodzinnych. Niekiedy sposób narracji stosowany przez Zachariasiewicza stwarza wrażenie zaciśnięcia się przestrzeni wokół tego małego punktu, ponieważ akcja toczy się dookoła karczmy; ona niejako przyciąga bohaterów po wycieczkach w teren i jest sceną zawiązywania się dalszych wydarzeń. To, co Michał Bachtin powiedział o czasoprzestrzeni drogi, można przełożyć na obraz karczmy w utworach Zachariasiewicza: «Przypadkowo mogą się tutaj spotkać ludzie, którzy normalnie rozłączeni są przez hierarchię społeczną i oddalenie przestrzenne, tutaj mogą powstawać dowolne kontrasty, zderzać się i przeplatać różnorakie losy. W sposób swoisty łączą się tutaj przestrzenne i temporalne porządki ludzkich losów i biografii, komplikując się i konkretyzując wskutek dystansów społecznych, które mogą być tutaj przewyciężone» [1, s. 308].

Karczma w «Świętym Jurze» – «Widacz» – była «...już sporo za wsią położona. Przypierając stajniami do lasku, a frontem opierając się prawie o strome wzgórze, była ta karczma tak starannie ukryta przed okiem podróżnego, że tylko dla ironii zapewne nazwano ją tym imieniem... (...) „Widacz” był zawsze napełniony chłopstwem. Trzy wsie zbiegały się tutaj klinem i tworzyły punkt komunikacyjny trzech gromad, które niegdyś jedną stanowiły rodzinę, jak to z samych nazwisk poznać można. Osada pod górą nazywała się Podgórze, drugą na samej wyżynie nazwano Nahorce, a za górą Zahorce. Jakieś dawne tradycje wiązały razem te trzy gromady, i w rzeczach gromadzkich porozumiewano się zawsze razem, do czego jako punkt neutralny wybierano „Widacz”» [13 I, s. 8].

Dodać należy, że społeczność Podgórze była obrządku łacińskiego, a Nahorzec i Zachorzec – obrządku bizantyjskiego, pierwsza mówiła po polsku, druga i trzecia – po rusińsku, lecz właściwie w tej wspólnej przestrzeni nikt z mieszkańców nie zauważał różnic etnicznych i tolerował różnice wyznaniowe. Jest to świadomy zabieg autora, który w ten sposób głębiej wciela swoją ideę polsko-rusińskiej zgody, która na poziomie najniższych warstw społecznych istnieje od zawsze – wyznawane są tu wspólne wartości: «I tak dalej rozmawiali z sobą chłopci i nikomu z nich na myśl nie przyszło, że ci z Podgórze obcym mówią do nich językiem, a Pod-

górzanie wcale nawet nie widzieli wielkiej różnicy w języku Zachorzan. Widzieli tylko między sobą spalony „Widacz”, kupę węgla i tramy osmolone, które bezbożnie zażyła ręka. I smutno patrzyli na miejsce dawnej zgody swojej i poufnych, braterskich schadzek, które im niemiłosiernie wydarto...» [13 II, s. 112]. Tak więc karczma w «Świętym Jurze» pełni jeszcze dodatkową funkcję. Jest ona przestrzenią porozumienia między przedstawicielami różnych narodowości i różnych obrządków, przestrzenią wspólnych interesów – miejscem «sojuszu troiste-go» [13 II, s. 112], symbolem pojednania.

Odpowiednikiem karczmy w pejzażu wiejskim, miejscem «profanum» w przestrzeni miejskiej jest w powieści «Święty Jur» kawiarnia Vierseidla, gdzie «można się napić kawy, ponczu i innych rozgrzewających napojów». Gęste kłęby dymu papierosowego, niezgrabny służący, zahaczający o gości, brzydkie kobiety, hałasujące towarzystwo dziwnych osób, jak się okazuje patriotów-Rusinów, rozmawiających mieszkanką różnych języków – te obrazy oglądane przez Korybuta jednoznacznie wartościują zarówno przestrzeń tego miejskiego przybytku, jak i zasiadających w nim ludzi.

LITERATURA:

1. *Bachtin M.* Czas i przestrzeń w powieści / Michaił Bachtin // «Pamiętnik Literacki». – LXV. – 1974. – Z. 4. – S. 273–311.
2. *Chmielowski P.* Nasi powieściopisarze. Seria I. / Piotr Chmielowski. – Kraków : Nakładem Księgarni J.K. Żupańskiego i K.J. Heumanna, 1887. – 631 s.
3. *Detko J.* Powstanie styczniowe w twórczości pisarzy minorum gentium 1863–1914 / Jan Detko // Dziezictwo literackie powstania styczniowego. Praca zbiorowa pod red. J.Z. Jakubowskiego, J. Kulczyckiej-Saloni, S. Frybesa. – Warszawa : PIW, 1964. – S. 266–329.
4. *Kłak Cz.* Literacka młodość Jana Zachariasiewicza / Czesław Kłak // Z tradycji kulturalnych Rzeszowa i Rzeszowszczyzny. Pod red. St. Fryciego i S. Reczka. – Rzeszów : Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1966. – S. 141–182
5. *Kłak Cz.* Pisarze galicyjscy. Szkice literackie. Seria «Galicja i jej dziezictwo». T. 5 / Czesław Kłak. – Rzeszów : Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1994. – 161 s.
6. *Kłak Cz.* Powieści historyczne Jana Zachariasiewicza zwierciadłem sporów politycznych między demokratami i konserwatystami galicyjskimi / Czesław Kłak // «Prace Humanistyczne Rzeszowskiego TPN». – Nr 1. – Rzeszów, 1970. – S. 153–192.
7. *Koropecy R.* Wizerunek narodowego ruchu ruskiego w powieści Jana Zachariasiewicza «Święty Jur» / Roman Koropecy // «Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze». – T. III/IV. – 1994–1995. – S. 305–323.
8. *Markiewicz H.* Pozytywizm / Henryk Markiewicz. – Warszawa : PWN, 2008. – 612 s.

Czasoprzestrzeń artystyczna, sygnalizowana już w tytułach analizowanych utworów, ma wyraźne odniesienia do rzeczywistości realnej. Tak zwana powieść współczesna, do której należy zaliczyć powieści «Święty Jur» i «W przededniu», poprzez umiejscowienie wydarzeń w niedalekiej przeszłości, zrozumiałej dla czytelnika dzięki nieznacznym sugestiom, poprzez odmalowanie znanej, bliskiej przestrzeni wraz z jej mankamentami przekazuje pewne kody związane z ludzką egzystencją w pewnym czasowym odcinku historii. Okres czynności narratorskich na osi czasowej obu utworów jest maksymalnie zbieżny z okresem zawartości fabularnej tak, że odnosi się wrażenie, iż narrator uczestniczył wczoraj w opisywanych dzisiaj przez siebie wydarzeniach, a jutro odbiorca już będzie znał przesłanie narratora. Każdy z utworów przestrzennych, spotykanych u Zachariasiewicza, ma swój odpowiednik antypodyczny (zazwyczaj odpowiednio wartościowany), całość zasada się bowiem na strategii kontrastu: miasta i wsi, salonów i dworów, ulic i dróg, świątyń i karczem, pól i cmentarzy, jarów i wzgórz, co także pozwala na określenie ich wertykalnej bądź horyzontalnej orientacji.

9. *Martuszevska A.* Poetyka przestrzeni miasta w powieści klasycznego realizmu / Anna Martuszevska // Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX. Materiały sesji naukowej pod red. J. Daty. – Gdańsk: Wydawnictwo Gdańskie, 1993. – S. 79–92.
10. *Olszewska M.* Drogi nadziei. Polska proza historyczna z lat 1876–1939 wobec kryzysu kultury. Wybór / Maria Olszewska. – Warszawa : Wydawnictwo Wydziału Polonistyki, 2009. – 412 s.
11. *Sławiński J.* Przestrzeń w literaturze: elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości / Janusz Sławiński // Przestrzeń i literatura. Pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej. – Wrocław : Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, 1978. – S. 9–22.
12. *Wyka K.* Teoria czasu powieściowego. Wygląd problemu / Kazimierz Wyka // Genologia polska. Wybór tekstów. Wybór, opracowanie i wstęp E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara. – Warszawa : PWN, 1983. – S. 305–339.
13. *Zachariasiewicz J.* Święty Jur. Powieść w trzech częściach / Jan Zachariasiewicz. – Lwów : w drukarni E. Winiarza, 1862. – 271 s.
14. *Zachariasiewicz J.* W przededniu. Powieść w trzech tomach / Jan Zachariasiewicz. – Lwów : w drukarni E. Winiarza, 1863. – T. I. – 226 s. – T. II. – 229 s. – T. III. – 231 s.
15. *Żmigrodzka M.* Przez wieki idąca powieść. Wybór pism o literaturze XIX i XX wieku. Pod red. M. Kalinowskiej i E. Kiślak / Maria Żmigrodzka. – Warszawa : Wydawnictwo IBL, 2002. – 524 s.